

JERZY KOWECKI
(Warszawa)

KUŹNICA KOŁŁATAJOWSKA — LEGENDA CZY RZECZYWISTOŚĆ
HISTORYCZNA?

Wśród zaskakujących luk historiografii polskiego Oświecenia do najbardziej nieoczekiwanych należy brak dotychczas monografii Kuźnicy Kołłątajowskiej. Przyciągała ona bowiem uwagę historyków, zwłaszcza po II wojnie światowej, gdy intensywnie poszukiwano w przeszłości tradycji radykalnych, wydobywano lewicowy nurt dziejów rodzimych, tropiono przejawy tego, co nie zawsze precyzyjnie określano mianem postępu. Ale sam problem dostrzegano przecieź dużo wcześniej, bo już niemal od stulecia, to jest od czasu opublikowania przez Władysława Smoleńskiego — pierwiej w „Ateneum” w r. 1884, a następnie w rok później w osobnej broszurze — jego, jak sam je nazwał w podtytule, *Studium historycznego* noszącego właśnie tytuł *Kuźnica Kołłątajowska*. Temat ten budził zainteresowanie wielu wybitnych badaczy w. XVIII. Wystarczy wspomnieć tutaj prace Wacława Tokarza, Bogusława Leśnodorskiego, Tadeusza Mikulskiego i Emanuela Rostworowskiego. Jednak żaden z dziejopisów nie podjął próby pełnego opracowania go. Z pewnością zdecydowały o tym liczne, różne przyczyny. Nie bez znaczenia zapewne były m.in. dwa fakty: istnienie owego *Studium* Smoleńskiego i brak obfitszych źródeł, zwłaszcza bezpośrednich, pozwalających na wszechstronne przedstawienie problemu.

Powstała sytuacja dość paradoksalna, chociaż wcale nie rzadka w nauce historycznej: z jednej strony wszyscy zainteresowani uwzględniają Kuźnicę Kołłątajowską w swoich rozważaniach, nawet tych tylko zahażających o lata Sejmu Czteroletniego, dorzucając czasem jeden czy drugi szczegół, nieraz nader cenny, lecz jakże często bałamutny i prowadzący na manowce, z drugiej zaś strony nikt nie ma i mieć nie może względnie pełnej jasności w tej materii. Stąd też niektórzy historycy, uznając podstawowy zespół powszechnie przyjętych faktów i opinii oraz powtarzając je w swoich publikacjach, miewali różne wątpliwości, dając im czasem wyraz w druku czy w dyskusjach. Ujawniane wątpliwości dotyczyły najczęściej przynależności do Kuźnicy tego czy innego działacza. Nikt wszakże do niedawna nie próbował przeprowadzić generalnej rewizji nasyżych sądów w tym przedmiocie.

Natomiast — ponieważ nie natrafiano na nowe, o zasadniczym znaczeniu źródła — zasób wiedzy nie wyszedł tu zbyt daleko poza rejony zaokeśnione przez Smoleńskiego, którego *Studium* w żadnym razie na miano monografii Kuźnicy nie zasługuje. Jest to bowiem zaledwie szkic lub raczej zbiór szkiców, przede wszystkim biografii i ewentualnie pisarstwa osób zaliczonych przez autora do Kuźnicy, najczęściej na podstawie ich bliższych związków z Kołłątajem — do tego w różnych okresach jego

działalności publicznej. Owe biografie dalekie są od pełni, a kompletność ich różna, zależna od materiałów, jakimi Smoleński dysponował, często zaledwie ułamkowych, co znakomicie utrudnia udowodnienie stopnia bliskości współpracy z przywódcą omawianej grupy. Szkice te poprzedza krótki wstęp, z którego niewiele wynika. Nie ma nawet jasności, w jakich ramach chronologicznych działalność grupy Kollątaja miałyby się zamykać. Nie ma jasności, czy uwzględnianie w życiorysach okresu sprzyśiężenia powstańczego i insurekcji kościuszkowskiej jest jednoznacznie z uznaniem tak długiego trwania Kuźnicy. W każdym razie zaciążyło ono na późniejszych opracowaniach, których autorzy wyraźnie włączali tułaj rok 1794. Trzeba jednak podkreślić i to, iż Smoleński przytoczył nieco źródeł usprawiedliwiających jego pewność nie tylko co do istnienia Kuźnicy, ale także jej szczególnej roli w ówczesnych wydarzeniach. Ponadto udowodnił lub przynajmniej uprawdopodobnił ściślejsze współdziałanie z Kollątajem niektórych z prezentowanych osób. Lecz uczestnictwo w pracach Kuźnicy innych osób, zaliczonych do tego grona przez Smoleńskiego, musiało być przyjmowane raczej na wiarę w twierdzenie historyka niż na podstawie dowodów.

Tym większa zasługa Edmunda Rabowicza, który miał odwagę wystąpić publicznie w druku z generalnym zakwestionowaniem prawdziwości właściwie całej dotychczasowej wiedzy o Kuźnicy Kollątajowskiej, poddać rewizji większość twierdzeń szczegółowych wiązanych z nią, ba, poddać w wątpliwość samo jej istnienie¹. Być może pobudzi to kogoś z zainteresowanych do podjęcia gruntownych badań nad tym tematem, a w każdym razie nikt z poważnie traktujących swoje publikacje nie będzie tak łatwo powtarzał twierdzeń obiegowych. Szkoda tylko, że doskonały znawca literatury polskiego Oświecenia, w tym także, jeżeli nie przede wszystkim, piśmiennictwa politycznego, znakomity erudyta, biegły szperacz archiwalny i biblioteczny, zdecydował się na opublikowanie swego rewizjonistycznego, ale przecież zarazem hipotetycznego, tekstu w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia*, stanowiącym jeden z tomów *Vademecum Polonisty*, a nie w którymś z czasopism historycznych, gdzie opracowanie to znacznie lepiej by się tłumaczyło w dziale dyskusji i polemik. Bowiem w wydawnictwach słownikowych, encyklopedycznych i typu *vademecum* powinny być wprawdzie ukazywane kontrowersje istniejące w nauce, bardzo jest pożądane przedstawianie braków naszej wiedzy, podnoszenie jej słabych miejsc, zwracanie uwagi na fakty i twierdzenia nie dość udowodnione, lecz nowe pomysły, wymagające dopiero udokumentowania, hipotezy bez pełniejszego dowodu, do tego podawane w formie sugerującej rozstrzygnięcie problemu — bardziej się kwalifikują na łamy specjalistycznych publikacji, przewidujących możliwość fachowej polemiki.

Rabowicz dokonał więc generalnego zakwestionowania obiegowych już twierdzeń na temat Kuźnicy, rewizji dotychczasowych konstatacji faktycznych, stanowiących przyjęty kanon wiedzy, zarzucił dowolność w jej konstruowaniu, nikłość argumentów i dowodów, wątpliwość ustaleń. Nie trzeba uzasadniać pożytku z takiego postępowania badawczego, jeśli tylko legitymuje się ono realnymi, umotywowanymi przesłankami, a warunek ten został spełniony w wypadku znakomitej części poruszanych spraw. Podważenie twierdzeń historiograficznych, „uschematyzowanej legendy” — według określenia autora, nie pozbawionego odrobiny słuszności, może

¹ E. Rabowicz, *Kuźnica Kollątajowska* [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1977, s. 310—18. *Vademecum polonisty*.

wyść tylko na dobre dalszym badaniom. Z całości argumentacji Rabowicza niezbicie wynika potrzeba ponownego przeanalizowania znanych źródeł, poszukiwania i włączania do rozważań nowych. Z pewnością temat zasługuje na polemikę i specjalne studium monograficzne. Tymczasem jednak, zanim znajdzie się autor takiego nader czasochłonnego opracowania i zanim zostanie ono zrealizowane, stajemy przed koniecznością, dla doraźnych potrzeb badaczy polskiego Oświecenia, ustosunkowania się do twierdzeń zawartych w artykule-haśle *Słownika*, przedyskutowania ich i określenia własnego poglądu na całą sprawę.

Argumenty Rabowicza są silniejsze i bardziej przekonują w tej warstwie jego wywodów, w której podważa udokumentowanie dotychczasowych twierdzeń szczegółowych, natomiast wydają się mniej trafne w wypadku generalnego zanegowania dotychczasowych sądów o Kuźnicy oraz w propozycjach nowych rozwiązań — ogólnych i niektórych szczegółowych. Być może w tym właśnie tkwi przyczyna wrażenia niepełnej jasności i niepełnej jednoznaczności stanowiska autora w kwestii podstawowej. Z jednej bowiem strony zdaje się on w ogóle negować istnienie Kuźnicy Kołłątajowskiej, z drugiej natomiast — próbuje ukazywać jej nowy kształt, dzieląc ją niejako na dwie części: agitatorów i publicystów; nie jest zresztą dla mnie jasne, czy publicyści mieliby — według tej koncepcji — należeć do ścisłego grona Kuźnicy, czy też tylko luźno współpracować z księdzem podkanclerzym (mowa bowiem o okresie po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja i powołaniu Kołłątaja na to stanowisko) i zrazem z innymi ośrodkami politycznymi stronnictwa patriotycznego.

Autor zaczyna od negacji. Nie wykluczone, iż to encyklopedyczny, a więc z konieczności skrótowy, charakter wykładu racji Rabowicza, nie pozwalający na pełniejsze ukazanie i stanowiska, i argumentów, i ewentualnych dowodów materialnych za nim przemawiających, sprawił, że można mieć wątpliwości, czy chodzi tylko o odrzucenie dotychczasowych ustaleń szczegółowych, czy też wręcz o pełną negację, o twierdzenie, iż Kuźnica istniała jedynie w legendzie.

Oto bowiem czytamy, że różnie określano grono ludzi, których działalność polityczną wiązano z Kołłątajem, „bądź jako «dom» Kołłątaja, bądź jako «klub polityczny», bądź wreszcie jako «zespół polityków i działaczy społecznych, pisarzy i publicystów», skupionych wokół tej osoby. Podstawą tej zmieniającej się konkretyzacji stała się legenda stworzona wokół autora *Anonima listów kilku* jeszcze za jego życia, narastająca w latach jego aktywności politycznej i uschematyzowana tuż po jej załamaniu się. Udział [sc. Kołłątaja — JK], o zasadniczym znaczeniu, w kształtowaniu ideologii stronnictwa patriotycznego, wielka popularność wśród szerokich warstw społecznych, szczególnie wśród radykalizującej się szlachty i mieszczaństwa, łatwość powodowania innymi oraz liczne kontakty osobiste z ludźmi pióra i otaczanie się młodzieżą dającą się poznać z swoich sympatii dla rewolucji francuskiej — wszystko to dostarczało motywacji dla tezy o istnieniu owej grupy, i to bardziej zwartej, niż potwierdzają dostępne źródła historyczne. Z czasem jednak mało precyzyjna okazała się zarówno lokalizacja domu Kołłątaja, sprowadzona do jednej siedziby na Solcu zwanej Pasztety, jak też dyskusyjny skład osobowy grupy, przybierający w najbardziej usztywnionej wersji postać grona stylizowanego na «12 apostołów». Odśloniła się też nieścisłość dotychczasowych charakterystyk jej działalności, w nikłym stopniu uwzględniających różnicowanie wewnętrzne zespołu, relacje z innymi ugrupowaniami, ewolucje

stanowisk poszczególnych działaczy, transformacje układu sił między «partiami» i zmienność ich składu osobowego” (s. 310).

Zgadając się chętnie z zarzutem braku precyzyjności w dotychczasowych ustaleniach i niedostateczności ich udokumentowania, nie sposób nie zauważyć, że legendarny li tylko byt Kuźnicy Kołłątajowskiej nie został wykazany. Nie wystarczy przecież wykazać słabych miejsc w badaniach poprzedników, by można było w całości lub niemal w całości odrzucić ich ustalenia. Na to niezbędne jest bardzo skrupulatne przeanalizowanie wszystkich ich przesłanek i źródeł i udowodnienie, iż nie można na ich podstawie podtrzymywać kwestionowanych twierdzeń.

Nie znaczy to, rzecz jasna, bym nie uważał, że całości naszej wiedzy i naszych poglądów nie towarzyszy duża doza elementów legendy. Nie jest to jednak jakiś szczególny wypadek. Przecież wielu, a może i wszystkim, wydarzeniom i faktom historycznym towarzyszy legenda, wokół wielu narastają różne mity — raz wybielające, raz oczerniające. Podobnie rzecz się ma z bohaterami historycznymi. Na legendę Kuźnicy Kołłątajowskiej nakładają się dodatkowo biała i czarna legendy wokół postaci jej przywódcy. Jak osoba księdza podkanclerzego podlegała różnym przewartościom, w zależności od celów, jakim miała służyć, od zabarwienia kierunku politycznego, ideowego, który chciał się nią posłużyć w imię własnych interesów, czy wreszcie od poglądów i nastawienia historyka, tak i Kuźnica była różnie oceniana, przypisywano jej różne cechy, zamiary, dokonania. Jednak nie znaczy to, iż cała wiedza o Kuźnicy Kołłątajowskiej jest pozbawiona realnych podstaw, że wszystko stanowi legendę, że nawet swój byt zawdzięcza ona legendzie. Zadaniem historyków jest rozwarstwianie składników tej wiedzy na historyczne i legendarne. I taki wniosek wyciągamy z wywodów Rabowicza.

Dyskusyjne wielce jest sprowadzanie wysuwanych w historiografii „motywacji dla tezy o istnieniu owej grupy” niemal wyłącznie do osobistego znaczenia Kołłątaja, jego — zresztą niekwestionowanej — roli w życiu politycznym czasu Sejmu Czteroletniego; albowiem nie dodawałbym do tematu Kuźnica Kołłątajowska okresu sprzysiężenia powstańczego i powstania kościuszkowskiego, jak to czynili niektórzy historycy, np. Michał Janik w bezkrytycznej, apologetycznej, a nawet wręcz hagiograficznej monografii poświęconej księdzu podkanclerzemu². Od połowy r. 1792, a ściślej od czasu kapitulacji w wojnie polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 Maja, nastąpiło bowiem daleko idące przeorganizowanie sił, wytwarzały się inne układy polityczne, powstawały innego typu powiązania osób i grup. Wprawdzie również podczas sprzysiężenia powstańczego i insurekcji r. 1794 Kołłątaj pozostał uznawanym przywódcą duchowym grup działaczy radykalnych, a jego wrogowie przypisywali mu także przywództwo faktyczne, kierownictwo związane z formami zinstytucjonalizowanymi, obciążając konto „polskiego Robespierre’a” wszystkimi faktycznymi i zmyślnymi wydarzeniami, które uzasadniałyby takie przewzisko, to jednak trudno byłoby przecież wykazać jego systematyczne, bezpośrednie kierownictwo np. związkami jakobinów polskich. Chociaż rola Kołłątaja w wydarzeniach okresu pierwszej polskiej konspiracji i w trakcie samego powstania kościuszkowskiego — najpierw u boku Kościuszki, następnie zaś w cywilnych władzach centralnych w Warszawie — była wybitna, nie potrafimy wskazać tak wyraźnej grupy działaczy bezpośrednio

² M. Janik, *Hugo Kołłątaj. Monografia*, Lwów 1913, s. 108 nn.

kierowanej przez niego, jaką, moim zdaniem, skupiał wokół siebie w czasach Sejmu Czteroletniego. Inna sprawa, że r. 1792/93, a jeszcze bardziej 1794 przyniosły kontynuację robót z okresu Sejmu Czteroletniego, jednak nie tylko i nie prostą kontynuację, ponieważ nastąpiła dalsza, silna radykalizacja i Kołłątaja, i zwłaszcza ludzi związanych z nim teraz. Przy tym — w większości nie byli to ci sami ludzie. Te fakty również przemawiają przeciwko łączeniu w jedno grup i ich działalności z obu okresów.

Dla oczyszczenia przedpola z innych nieporozumień, niepotrzebnie komplikujących obraz i tak już niełatwego tematu, trzeba usunąć z dalszych rozważań dość sztuczny problem „domu Kołłątaja”. Takı termin, używany na określenie Kuźnicy Kołłątajowskiej, może mieć charakter tylko przenośny, zastępczy i w żadnym wypadku nie powinien być traktowany jako dowód wiązania grupy przez cały czas jej istnienia z jednym — w rozumieniu topograficznym — miejscem. Ustalenie kolejnych mieszkań Kołłątaja i precyzowanie terminów jego przemieszkiwania w nich jest pożyteczne, dla wielu spraw nawet cenne i na pewno warte trudu poszukiwań. Ale dla rozstrzygnięcia sporu o samo istnienie Kuźnicy, o jej kształt, o jej skład nie ma decydującego znaczenia konstatacja, czy Kołłątaj podczas Sejmu Czteroletniego mieszkał w jednym, dwóch czy trzech domach, choć dokonywanie nowych ustaleń także w tej materii świadczy o ciągle niedostatecznej znajomości ważnych szczegółów. Będą one miały istotne znaczenie dla precyzyjnych badań robót politycznych kołłątajowszczyków i ich przywódcy, dla jego biografii.

Kuźnicy Kołłątajowskiej — to jest, moim zdaniem, poza dyskusją — w żadnym wypadku nie można utożsamiać z klubem politycznym, co czasem czynili niektórzy historycy. Nie stanowiła ona też grupy formalnej w rozumieniu, jakie nadaje temu terminowi współczesna socjologia. Nic miała również — co się mieści w tym socjologicznym definiowaniu grup — określonych form organizacyjnych, chociaż trzeba przyznać rację Smoleńskiemu, gdy ukazywał podział zadań między zaliczonymi do niej osobami³ (przy pełnej zgodzie z Rabowiczem na temat dyskusyjności zaliczania tutaj tego czy innego działacza). Stwierdzenie to zarazem uchyla mocną wątpliwą dychotomię zgłoszoną przez autora hasła w *Słowniku*: czy Kuźnica składała się z ludzi pióra czy z agitatorów (s. 312 n., 317). Tyle tylko że, trzeba dodać, podział zadań nie musi znajdować oparcia w określonych, tym bardziej spisanych, rozumianych w kategoriach formalnych, zasadach organizacyjnych, w tak czy inaczej pojmywanym statucie. I w wypadku Kuźnicy Kołłątajowskiej nie znajdował, bo takich nie było. Wynikał z potrzeb bieżącego życia politycznego, publicznego i z dokonywanego pod kątem jego potrzeb doboru współpracowników przez Kołłątaja; podobnie jak jego dominująca, inicjująca, w sumie kierownicza pozycja w tym gronie wynikała też nie z jakiejś formalnej konstytucji grupy, lecz z jego osobistych cech i predyspozycji.

Kuźnicę tworzyło grono związanych z nim w różnych okresach Sejmu Czteroletniego — niejednokrotnie trwale i ściśle, ale w innych wypadkach względnie luźno i przejściowo — pisarzy, publicystów, prawników oraz działaczy politycznych i agitatorów. O istnieniu tego grona jako politycznego zespołu działaczy decydowała wybitna indywidualność przywódcy —

³ W. Smoleński, *Kuźnica Kołłątajowska. Studium historyczne* [w:] tenże, *Wybór pism*. Wyboru dokonała oraz wstępem opatrzyła C. Bobińska, Warszawa 1954, s. 267—413.

jedyne go wśród nich polityka wielkiego formatu, który przyciągał do współpracy i w różnym stopniu podporządkowywał sobie pozostałych.

Jak stwierdzili to już historycy, a zwłaszcza Waclaw Tokarz⁴, cechy osobowości Kołłątaja, jego nieliczenie się z ambicjami nawet najzdolniejszych współpracowników, brak dbałości o zręczne i taktowne postępowanie z nimi, prowadziły do konfliktów i z czasem do zerwania czy wręcz wrogości. Takie konsekwencje nastąpiły wszakże dopiero poczynając od lata r. 1792, po akcesie Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej i w związku z ówczesnym stanowiskiem Kołłątaja, gdy z jednej strony ksiądz podkanclerzy, po poparciu akcesu królewskiego na dramatycznym posiedzeniu ministrów 23 lipca, znalazł się pod ostrzałem nawet części swoich dotychczasowych najgorętszych zwolenników i gdy, z drugiej strony, zaczął się także proces odchodzenia niektórych z nich od dotychczasowych pozycji ideowych i politycznych. Wszystko to razem dodatkowo zaciemnia i gmatwa różne linie powiązań i ogromnie utrudnia dokonanie ustalenia składu Kuźnicy. Nie ma natomiast podstaw, by konstatacje o rozchodzeniu się dróg Kołłątaja i jego współpracowników przenosić już na lata Sejmu Czteroletniego, kiedy to kołłątajowscy stanowili, jak się zdaje, zespół dość zwarty — przy całym zróżnicowaniu postaw i charakterów należących do niego ludzi — sprawny, nader ważny dla historii tego okresu.

Nie zasługuje bowiem na wiarę w tym wypadku świadectwo takiego np. Antoniego Trębickiego, który w paszkwilanckim pamiętniku o powstaniu r. 1794 pragnął jak najwcześniej odciąć się od wszelkich związków z Kołłątajem, co zrozumiałe, skoro utworem swoim chciał się oczyścić z zarzutu denuncjacji księdza podkanclerzego przed władzami austriackimi po upadku insurekcji i zarazem przedstawić go w jak najgorszym świetle. Z tego powodu pamiętnikarz utrzymywał, że „pierwszy w sejmie, odkrywszy jego szalbierstwo i przewrotność, opuścił jego partią”⁵. W innym wszakże miejscu, gdy mu to było potrzebne dla uprawdopodobnienia argumentacji, twierdził, iż Kołłątaj znał „mój sposób myślenia ze związków naszych sejmowych należycie”⁶. Owe wzmianki o „związkach naszych sejmowych” i o „opuszczeniu partii” Kołłątaja przemawiają za Smoleńskim, który zaliczył Trębickiego do grona Kuźnicy. Podobnie traktując określenie przez Trębickiego Kazimierza Konopki: „poufały domownik i sekretarz Kołłątaja”⁷. Oczywiście, nie są to dowody wystarczające, ale z całą pewnością argumenty wspierające powoływaną w literaturze dokumentację.

Członkowie Kuźnicy, co jest rzeczą znaną, działali przy pomocy agitacji wśród ludu i mieszczaństwa Warszawy, mobilizując i organizując jego poparcie dla reform, oddziaływali na szlachtę, zwalczali obóz konserwatywny, posługując się publicystyką i kując ostre strzały satyry i paszkwilu. Rzecz jasna, nie wszyscy, którzy posługiwali się takimi środkami i w tym samym celu, mieszczą się w grupie Kołłątaja. W obecnym stanie badań w ogóle trudno o stanowcze i zarazem pełne zestawienie członków tej grupy. Zresztą jej skład mógł być zmienny. I zapewne był. Wywody

⁴ *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794—1812)*, t. I, Kraków 1905, s. 32, 38 n.; J. Kowecki, Wstęp [do:] Antoni Trębicki, *Opisanie sejmku ekstraordynaryjnego październikowego roku 1793 w Grodnie — O rewolucji roku 1794*, Warszawa 1967, s. 18 n.

⁵ Trębicki, o.c. s. 451.

⁶ Ib. s. 336.

⁷ Ib. s. 361.

Rabowicza skłaniają do przyjęcia takiego poglądu, a także, co autor ten aż nazbyt radykalnie już zapoczątkował, do weryfikacji grona osób uważanych za członków Kuźnicy.

Niewątpliwie dalsze badania wprowadzą tu potrzebne korekty w zestawieniu sporządzonym przez Smoleńskiego, a uzupełnianym przez późniejszych historyków. Dość prawdopodobna wydaje się np. sugestia Józefa Szczepańca, że działaczem Kuźnicy nie mógł być Józef Mejer, ponieważ w latach 1789—92 najpewniej przebywał w dalekich od Warszawy Daugach, w pow. trockim⁸, cała zaś nasza dotychczasowa wiedza — dodajmy — każe sytuować członków grupy Kollątaja w stolicy. Wydaje się że do tej grupy nie należy zaliczać przyjaciół autora *Listów Anonimu* trwale lub dłużej nieobecnych w stolicy podczas Sejmu Czteroletniego, jak chociażby niektórych profesorów wszechnicy krakowskiej, współdziałających z nim jednak na innych zasadach. Z tego też powodu chętna zgoda z Rabowiczem na wyłączenie z grupy Piotra Grozmaniego, o którym wprawdzie niewiele wiadomo, ale najpewniej mieszkał wówczas w Wilnie⁹ i nie ma podstaw przyjęcia nie tylko tezy, że łączyły go wtedy jakieś bliższe kontakty z Kollątajem, ale nawet, że mógł przebywać w Warszawie. Brak także podstaw do podtrzymania twierdzenia Janika zaliczającego do grona członków Kuźnicy Jana Kilińskiego, co zresztą autor ten wiązał z rozszerzeniem istnienia grupy aż po rok powstania kościuszkowskiego. Wtedy także, mówiąc nawiasem, nie było tak bliskich związków między tymi ludźmi. Były natomiast między Kollątajem i Józefem Zajączkiem, co słusznie stwierdza Rabowicz, ale co nie może stanowić podstawy do zaliczenia późniejszego generała-jakobina do Kuźnicy. Jak dotąd, nic nie wiemy o ich kontaktach podczas Sejmu¹⁰. Wnioskowanie zaś z powiązań w latach 1793—94 grozi dorzucaniem nowych elementów do legendarnej części wiedzy o Kuźnicy. I z tym więc kandydatem na kuźniczanina trzeba poczekać do czasów źródłowego udowodnienia rozstrzygnięcia.

Zupełnie nie można się zgodzić ze stanowiskiem Rabowicza, gdy wyklucza z legendarnej, symbolicznej dwunastki „apostołów” Kollątaja Franciszka Salezego Jezierskiego dlatego, że był on „starszy wiekiem” i zakończył życie, mając 51 lat, przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja. Według obecnej wiedzy kanonik Jezierski jawi się nam jako jeden z najbliższych współpracowników przywódcy Kuźnicy, nawet mieszkał w jego domu na Solcu i w jego domu zmarł¹¹.

Autor hasła w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia* nazbyt chyba dosłownie odczytał i zinterpretował informację Lelewela, darząc ją — generalnie, także moim zdaniem słusznie — zaufaniem. Nie sądzę wszakże, by konstatacja „ojca historiografii polskiej”, iż Kollątaj „zaciągnął pod swe powodowanie 12 zdolnej młodzieży, która we wszystkiego rodzaju znajdując się towarzystwach, zabawach, schadzkach, wyrozumiewała wi-

⁸ J. Szczepaniec, *Mejer Józef* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XX/2, z. 85, s. 399.

⁹ H. Wereszycka, *Grozmani (Grossmani) Piotr*, ib. t. IX/1, z. 40, s. 33.

¹⁰ Również biografistce Zajączka nie udało się znaleźć żadnych źródeł dokumentujących współdziałanie Zajączka z Kollątajem w latach Sejmu Wielkiego, co wyraźnie stwierdziła. Zob. J. Nadziejka, *Generał Józef Zajączek 1752—1826*, Warszawa 1975, s. 78.

¹¹ I. Homola, *Jezierski Franciszek Salezy* [w:] *PSB*, t. XI/2, z. 49, s. 201—3; J. Wojnar-Sujecka, *Franciszek Salezy Jezierski. Zarys poglądów*, Warszawa 1956, passim.

dzenie powszechne, a wytaczając w potoczną rozmowę stosowne kwestie, naprowadzała myśl do celu”¹² — upoważniała do następującego wniosku: „Chodziło więc o ludzi młodych, agitatorów wśród szerokich warstw społecznych, z całą pewnością nie o publicystów, których szkalowała opozycja hetmańska w 1790 r.” oraz do konkluzji: „Składu osobowego tej grupy być może należałoby szukać w owej trzynastce służących, dwóch sekretarzach i majordomusie, którzy mieszkali w pałacu Wendorffa” przy ul. Świętokrzyskiej, zajmowanym przez Kołłątaja po objęciu urzędu podkanclerskiego, jak to ustalił Rabowicz (s. 317 i 311).

Jeśli rzeczywiście należy się zgodzić z zarzutem dyskusyjności dotychczasowych zestawień składu grupy Kuźnicy, niedostateczności udokumentowania przynależności do niej tego czy innego człowieka, to jak z kolei ocenić tę propozycję? Jest to przecież dowolna sugestia, domysł pozbawiony już nie tylko jakichkolwiek podstaw źródłowych, ale nawet walorów prawdopodobieństwa. Oczywiście, można snuć przypuszczenia, że Kołłątaj używał swojej służby do pomocy w realizacji własnych zamierzeń, także politycznych; także w sprawach związanych z działalnością Kuźnicy. Można to przyjąć za pewnik. Dopóki jednak nie otrzymamy żadnych potwierdzeń materialnych na domysł Rabowicza, będzie bezpiecznie ograniczyć rolę owej służby do funkcji posłańców i, co najwyżej, do agitacji wśród warstw plebejskich, jeśli w latach Sejmu Wielkiego Kołłątaj chciał poruszyć także te warstwy. Zastrzeżenie moje nie dotyczy, rzecz jasna, mieszkańców pałacu Wendorffa należących do warstwy Kołłątaja lub do sfery społecznej zbliżonej. A więc nie odnosi się ani do rodziny księdza podkanclerzego, ani do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, ani — zapewne — do marszałka dworu i 2 sekretarzy. Używanie przez Kołłątaja do agitowania wśród mieszczan warszawskich takich ludzi, jak Konopka czy Dembowski, ma jednak pewne umotywowanie w materiale źródłowym. Natomiast o agitowaniu „wśród szerokich warstw społecznych” przeprowadzanym przez nieznaną z nazwiska służących — nic nie wiemy, podobnie jak o nich samych. Nie wiemy nawet, czy byli oni „zdolną młodzieżą”, a ustalenia obu tych atrybutów wymagałoby literalne trzymanie się zapisu Lelewela, zaprezentowane przez Rabowicza. Z tego zapisu wynika, że kuźniczenie (bo wiem termin „agitatorzy” pochodzi w tym wypadku od autora hasła w *Słowniku*, nie od Lelewela) znajdowali się „we wszystkich rodzaju towarzystwach, zabawach, schadzkach”. Trudno sobie wyobrazić, by służący mogli uczestniczyć w spotkaniach z udziałem przedstawicieli warstw wyższych od własnej, a do tego „wytaczać w potoczną rozmowę stosowne kwestie” i „naprowadzać myśl do celu”.

Podzielając więc pogląd Rabowicza na temat wartości przekazu Lelewela, jako pochodzącego od osoby dobrze poinformowanej i piszącej na podstawie m.in. świeżej tradycji, musimy odrzucić wniosek o „grupie agitatorów” rekrutującej się ze służby domowej autora *Ostatniej przestrogi dla Polski*.

Przekaz Lelewela jest jednym z dowodów istnienia Kuźnicy Kołłątajowskiej — i to nie w legendzie, ale w rzeczywistości. Z tym, że nie można zbyt literalnie traktować każdego słowa z przypisu, w którym

¹² J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego* [w:] *Itenże, Dzieła*, t. VIII, s. 441. Do cytatu tego w *Słowniku literatury polskiego Oświecenia* wkładły się błędy.

autor *Panowania króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego* pomieścił rozważane tutaj zdania, a w którym chodziło mu o podkreślenie tego, iż przygotowaniom, uchwaleniu i wcielaniu w życie Konstytucji 3 Maja i w ogóle reform Sejmu Czteroletniego towarzyszyła wielka i wielostronna robota propagandowa, zmierzająca do sparaliżowania kontrakcji i kontrpropagandy przeciwników i do pozyskania społeczeństwa dla nowych idei i praw.

Wprawdzie Rabowicz informację Lelewela odnosi wyraźnie do „okresu po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja”, co z kolei służy mu za jeden z argumentów do skreślenia z listy tej grupy F. S. Jezierskiego, zmarłego trzy miesiące wcześniej. Pewną podstawę do takiej chronologizacji Lelewelowskich zdań daje umieszczenie zawierającego je przypisu na końcu paragrafu poświęconego uchwaleniu Ustawy Rządowej. Jednak takie odniesienie czasowe tylko pozornie jest pewne. Oto bowiem bezpośrednio przed zdaniem o politycznych zabiegach Kołłątaja i jego ludzi Lelewel stwierdził, iż „Rzeczą było niesłychanie ważną i konieczną przygotować i uspokoić umysły i opinię stolicy ożywionej zbiegiem obywatelstwa ze wszystkich stron Rzeczypospolitej”, a bezpośrednio po nim pisał o „urządzeniu klubu” z Trębickim jako sekretarzem „porządnym utrzymującym protokół”. Nie wydaje się prawdopodobne, aby mogło tutaj chodzić o powołane w połowie maja 1791 r. Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej, ponieważ w tej organizacji Trębicki nie „utrzymywał protokołu”. Więć mowa o klubie w pałacu Radziwiłłowskim założonym w początkach tegoż roku. Przeto cały przypis odnosiłbym również do okresu poprzedzającego dzień 3 maja 1791 r. Zresztą wystarczającą wskazówkę mogą tutaj stanowić również słowa o tym, że chodziło także o „przygotowanie [...] umysłów i opinii”. Do czego zaś może prowadzić dosłowne traktowanie każdego zwrotu, usiłowałem wykazać na przykładzie wnioskowania ze słów „12 zdolnej młodzieży”. Rabowicz zrezygnował też z dosłowności liczby „12”.

Samo więc istnienie Kuźnicy Kołłątajowskiej w dalszym ciągu nie budzi moich wątpliwości. I to w kształcie — najogólniej rzecz ujmując — zarysowanym dotychczas przez najpoważniejszych badaczy. Rozumiem przez to także jej złożony skład, bez potrzeby wprowadzania ostrego podziału dychotomicznego na agitatorów i publicystów. Taki też mieszany skład „partii Kołłątaja” przedstawiał Antoni Trębicki, w swoim czasie jeden z jej członków. Zarysował on wizerunek silnie przejęskrawiony, pamfletowy, paszkwilancki w ocenach tych ludzi, oskarżycielski, ukazujący jednak ową różnorodność: „Wszystkie mędrki piśmiennic, wszystkie głodne literaty, cała tłuszcza uliczna zza karet usiłująca przejsięć się do karet, wszystkie spekulanty na grosz prywatny i publiczny, wszystkie zapaleńcy ubiegający się za dziwaczną równością i wolnością, wielkimi tymi demagogów cechami, które do tego dążyły, aby odwieczny porządek społeczności przewrócić i stargać wszelkie ogniwa religii, praw, urodzenia, własności, a natomiast system nieładu, krwi, postrachu i łupiestwa zaprowadzić — formowali otwartą i zuchwałą partią Kołłątaja”¹³.

Argumentem koronnym, przemawiającym na korzyść tezy o istnieniu grupy Kuźnicy, jest dla mnie opinia współczesnych, która wyraźnie wyodrębniała grono ludzi skupionych wokół Kołłątaja i przez niego

¹³ Trębicki, *o.c.* s. 227.

kierowanych. Oczywiście, świadectwo współczesnych, ich opinie też mogą być mylne. Tyle tylko, że w omawianej sprawie dysponujemy wypowiedziami ludzi dobrze zorientowanych i dobrze poinformowanych, co się potwierdza przy okazji weryfikacji innych wiadomości przekazanych nam przez nich. Wypowiedzi współczesnych na temat tej grupy, z użyciem lub pominięciem określenia „Kuźnica”, były już wielokrotnie przytaczane w literaturze historycznej. Ograniczę się więc tylko do kilku przykładów. I tak w wypadku Lelewela Rabowicz sam wydaje świadectwo wiarygodności. Trębicki potwierdza swoją przynależność do „partii Kółłataja”, aczkolwiek pragnie się od niej jak najwcześniej odciąć.

Chociaż Rabowicz ostatecznie utrzymuje, że Kuźnica „nie była grupą, która by się specjalnie odznaczała swoją formą kontaktów wewnętrznych i działalnością na zewnątrz od innych grup sejmowych działaczy” (s. 317), to jednak jej odrębność współcześni podkreślali. Czynili to zwłaszcza przeciwnicy, którzy atakowali ją, podobnie jak atakowali kluby polityczne, z reguły również nie dążące do ujawniania swojej działalności przed szerszą publicznością, podobnie wreszcie jak szkalowali całkowicie tajne Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej. A jednak wiedzieli o istnieniu i klubów, i Zgromadzenia, śledzili ich działalność i w drukach ulotnych, w publicystyce, w korespondencji podawali niektóre szczegóły, wytrzymujące krytyczną weryfikację. Nie widzę powodu, byśmy mieli odrzucać w całości ich wiadomości o Kuźnicy. Przecież są to informacje podobne do tych, jakie podają oni o Zgromadzeniu Przyjaciół Konstytucji Rządowej, co do którego jesteśmy o tyle w lepszej sytuacji, że zachował się jego statut, protokół znacznej części sesji i lista członków, prawdopodobnie niemal kompletna. Ale pomyślmy, gdyby nie było tego statutu, tego protokołu i tej listy, mielibyśmy sytuację źródłową analogiczną do tej, jaka jest w wypadku Kuźnicy Kółłatajowskiej, i analogicznie do nowej propozycji w sprawie Kuźnicy można by było negować w ogóle jego istnienie, jego kształt i skład. A wymienione źródła do Zgromadzenia, nie pozostawiające już najmniejszych wątpliwości co do jego istnienia i charakteru, znamy ostatecznie nie od tak bardzo dawna. Odkrył je w Bibliotece Kórnickiej Adam Skałkowski i ujawnił w r. 1930¹⁴. Szukajmy więc dalszej dokumentacji także do Kuźnicy, gdyż trudno przewidzieć, co się jeszcze kryje w archiwach i bibliotekach.

Kółłatajowi także nie zależało — ani wtedy, ani tym bardziej później — na ujawnianiu swoich zakulisowych robót politycznych i zwłaszcza na uwydatnianiu posługiwania się określoną grupą pomocników. Przeciwnie, dążył do ukrycia tych faktów. Jednak protagoniści obozu przeciwnego potrafili zbierać potrzebne im informacje, co parę razy udowodnili nawet w odniesieniu do Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Trzeba przyznać, iż bywali oni niezłe zorientowani oraz że nie bez podstaw ukuli uwłaczający w ich rozumieniu termin „Kuźnica”.

Jak wiadomo, pierwszy posłużył się tym terminem Wojciech Turski w r. 1790. Kółłataj, pisał on, „założył u siebie kuźnicę potwarzy, skąd na niepodległych zdaniu jego mściwe wypadają pociski”¹⁵. Z kolei anonimowy autor *Dorywczego rozbioru pisma pod tytułem „Głos naprędce*

¹⁴ A. Skałkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej*, z. 2, Kórnik 1930, s. 50—83.

¹⁵ W. Turski, *Odpowiedź na dzieło ks. Hugona Kółłataja... Uwagi nad pismem „Myśli o królach”*, Warszawa 1790.

do stanu miejskiego”, ogłoszonego drukiem w początkach stycznia 1791 r., łącząc i łącząc autora tegoż *Głosu*, Franciszka Salezego Jezierskiego, określił go jako „pewnego księdza, pracującego w tej ogromnej kuźni, z której najostrzejsze na honor cnotliwych wypadają groty [...]”¹⁶. Podobne nuty brzmiały i w innym tekście, który cały już „spisek na zgubę wolności na dniu 3 maja roku 1791” przypisał autorowi *Listów Anonima* i jego współpracownikom: „Dom księdza Kollataja, referendarza litewskiego, był kuźnią, w której ustalony na zgubę wolności piornun w momencie jednym Rzeczpospolitą ozonął i zniszczył. Do wykonania tego ułożenia cokolwiek gwałt najsroźszego, intrygi kobiet zwodniczego, postrachu wystawa najokropniejszego, fałsz najkłamliwszego, czasu wybór najrzęczniejszego dodać mogły, tego wszystkiego użyć nie zaniedbano”¹⁷. Benedykt Hulewicz, zausznik Szczęsnego Potockiego, donosił swojemu pryncypałowi 7 V 1791, że omija dom Kollataja „jako zaraźliwą kuźnię cyklopów, z której pożar wybuchnął na ojczyznę”¹⁸. Szambelan królewski, Mikołaj Wolski, dobrze zorientowany w interesujących nas tutaj wypadkach, informowany przez Stanisława Augusta, a do tego sam uczestniczący w omawianych wydarzeniach po stronie zwolenników Ustawy Rządowej, członek-fundator Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji, później — podobnie jak Trębicki — do oskarżeń dorzucił charakterystykę tego grona; według jego sformułowania Kollataj „miał za sobą niektórych mówców na sejmie; miał też na swym zawołaniu zgiełk tych próżniaków i pisarków, którzy za lekką nagrodę lub jej obietnicę rozszerzali po ogrodach, przechadzkach i kafenhauzach opinię, gróźb, obietnic, paszkwilów i pochwał stosownie do jego używając zamiarów”¹⁹.

Oczywiście, nie każde słowo w tych skrajnie tendencyjnych tekstach, dyktowanych często złością i nienawiścią, zasługuje na naszą wiarę. Ale w sporze o istnienie Kuźnicy Kollatajowskiej i jej kształt nie jest najważniejsze, czy Kollataj dawał „lekką nagrodę lub jej obietnicę” (wiadomo, że dawał, lecz przecież nie to decydowało) „zgiełkowi tych próżniaków i pisarków”. Natomiast jest ważne, że miał „na swym zawołaniu” i „tych próżniaków”, i „tych pisarków”. Już choćby z tego, co dotąd wiadomo o kontaktach Hulewicza z jego kuzynem Kollatajem podczas Sejmu Czteroletniego i w okresie targowickim, sceptycznie możemy potraktować uwagę o omijaniu domu księdza podkanclerzego, natomiast interesująca jest wzmianka o „kuźni cyklopów”, gdyż serwis informacyjny dla Szczęsnego Potockiego był zbierany starannie. Nie musimy się też przejmować cnotliwością tych, na których honor „wypadają groty”, lecz „praca w tej ogromnej kuźni” Franciszka Salezego Jezierskiego ma sporo potwierdzeń.

Nie miejsce tu na obszerne wywody rozpatrujące argumenty za lub przeciw zaliczeniu różnych ludzi do Kuźnicy Kollatajowskiej, natomiast

¹⁶ Cyt. za: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. III, opracowali J. Wołński, J. Michalski, E. Rostworowski, Wrocław 1960, s. 443. Datę wydania tego druku podają za wydawcami *Materiałów*.

¹⁷ Lwowska Państwowa Biblioteka Naukowa (dawniej Ossolineum), Zbiór Barworskich, rkps 647/III. Opisane spisku na zgubę wolności na dniu 3 maja roku 1791 na sesji sejmowej wykonanego, k. 1.

¹⁸ Cyt. za: W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, wyd. II, Kraków 1897, s. 52 n.

¹⁹ *Mikołaja Wolskiego Obrona Stanisława Augusta*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, Rok 1867, Paryż 1868, s. 92 n., 118.

na pokuszenie się o poważne zestawienie propozycji ostatecznego jej składu jest jeszcze w ogóle za wcześnie. Właśnie głos Rabowicza, chociaż budzący tyle sprzeciwów, w pełni i dobitnie to wykazał. Podobnie np. używanie wyżej wielokrotnie określenia „kształt Kuźnicy Kółtąjowskiej” wcale nie świadczy o tym, bym uważał, że zakres tego pojęcia można już dzisiaj sprecyzować. Przeciwnie, trzeba jeszcze wielu, bardzo wielu skrupulatnych, drobiazgowych badań, by udało się przebić barierę ogólników (do których już przywykliśmy, a przy których pozostawanie tak brutalnie zakłócił Rabowicz) i by można było przejść do operowania konkretnymi faktami, w pełni uzasadnionymi i dobrze udokumentowanymi

Za wcześnie jest też na podejmowanie prób określania ideologii Kuźnicy. Rabowicz wprowadził do swojego artykułu informację o koncepcjach zawartych w *Listach Anonima*, co problemu nie rozwiązuje. Obraz ideologii grupy będzie możliwy do zrekonstruowania po uwzględnieniu poglądów jej członków. Tego zaś nie da się dokonać, dopóki nie będziemy dysponowali silniej uprawdopodobnionym ich zestawieniem. I wówczas nie będzie to łatwe, lecz możliwe. Nie będzie łatwe, ponieważ już dzisiaj bywają podnoszone różnice między Kółtąjem a np. F. S. Jezierskim. Tych i innych różnic nie przeceniałbym wszakże, ponieważ występują one w każdej grupie osób współdziałających w imię wspólnych celów i ideałów i nie przekreślają wspólnej ideologii, gdy tylko ona istnieje.

Wszystkie te ustalenia wymagają jednak niejednej polemiki, ani nawet niejednej monografii. Konieczna jest przede wszystkim szczegółowa biografia Hugona Kółtąja, z wyjątkowo drobiazgową analizą jego działań, czynności, kontaktów w latach Sejmu Wielkiego. Co zaś jeszcze trudniejsze — nie otrzymamy pożądaných wyników dopóty, dopóki nie dorobimy się takich samych biografii działaczy i publicystów, których chcemy widzieć na liście kuźniczan. Oprócz innych źródeł muszą być jak najszerszej wyzyskane obfita korespondencja i gazety pisane. Po obu typach przekazów należy oczekiwać niejednej jeszcze ważkiej informacji. Właśnie — niezależnie od tego, jak dzisiaj ocenimy cały jego dorobek i konkretne publikacje — do zasług Smoleńskiego należy to, że był chyba pierwszym historykiem, który szeroko sięgnął do tego rodzaju źródeł i dzięki temu ujawnił wiele kart naszej historii mało lub wcale nie dostrzeganých przez poprzedników. Dotyczy to także Kuźnicy Kółtąjowskiej.

Publikacji Rabowicza zawdzięczamy zwrócenie uwagi na niedoskonałość naszej wiedzy. Rewidujmy ją — jest to konieczne. Baczmy jednak przy tym uważnie, byśmy, rugując jedne legendy, nie tworzyli sami nowych.